Nr. 171. w Czwartek dnia 24. Lipca 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania

w piątek dnia 25. Lipca 1856, po południu o godzinie 3ciéj.

Przedmioty obrad: 1) Urządzenie kuchni i prali parowéj w nowo wybudowanym lazarecie miejskim; 2) wybudowanie sklepów handlowych przy Nowéj ulicy; 3) odnowienie kanału w Królewskiéj ulicy; 4) puszczenie w obieg jeszcze 60,000 tal. obligacyi miejskich na cel instytucyi oświetlenia gazowego; 5) zakupienie dla gminy miejskiéj gruntu używanego dotąd przez stowarzyszenie upiększenia, położonego pod nr. 75 opodal Gurczyna; 6) sprzedaż muru pomiędzy miejskim gruntem szkolnym obok klaszoru Teresek a gruntem kupca pana Dra Cegielskiego, i to ostatnie pomienionemu; 7) układ z dyrektorem p. Keller względem wypuszczenia teatru miejskiego; 8) ustanowienie miejskiego radzcy budowniczego; 9) obór rozjemców; 10) koncesye procederowe; 11) interesa osobiste.

Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, poniedziałek 21. Lipca. — Na posiedzeniu izby niższéj co tylko odbytem, chwalił bardzo lord Palmerston dotychczasowe sprawowanie się legionu niemieckiego i oświadczył, że w krótce będzie rozpuszczonym, w pierw atoli musi rząd zastanowić się nad środkiem, jak to wykonać.

Berlin, 23. Lipca. — N. Pan raczył nadać podporucznikowi w 22gim pułku pieszym, Frydrykowi Wilhelmowi Filipowi Julius, podporucznikowi w 3im oddziale pionierów Herrmanowi Augustowi Ludwig i ekonomiście Frydrykowi Franciszkowi Karolowi braciom Vissman szlachectwo; niemniéj zwyczajnemu profesorowi Dr. Drumann w Królewcu w Prusach, charakter tajnego radzcy regencyjnego.

Królestwo Polskie.

Wypis z protokułu sekretaryatu stanu królestwa polskiego. Z Bożéj łaski My, Aleksander II., cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski etc. etc. etc. Postanawiamy: Art. 1. Powołanemu ukazem naszym, pod dniem dzisiejszym rządzącemu senatowi danym, naszemu jenerałowi-adjutantowi, dowodzącemu średnią armią, jenerałowi piechoty Paniutin, do zasiadania w rządzącym senacie, tudzież na warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, rozkazujemy być członkiem rady administracyjnéj królestwa polskiego, z prawem przewodniczenia tak w téjże radzie, jak niemniéj w ogólnem zebraniu warszawskich departamentów rządzącego senatu, w razie nieobecności naszego namiestnika.

Art. 2. Wykonanie niniejszéj woli naszéj, naszemu namiestnikowi królestwa polskiego polecamy.

Dan w Carskiem Siele, dnia 3. Lipca 1856.

(podp.) Aleksander. Przez cesarza i króla.

Francya.

Paryż, 19. Lipca. — Jesteśmy bez wszelkich wiadomości wprost z Hiszpanii Komunikacye telegraficzne są przerwane. Potwierdza się atoli, że Lagrano, Bilbao i Saragossa przeciwko O'Donnellowi się oświadczyły. Również potwierdzają się wieści o pociągnieniu korpusu obserwacyjnego nad granicą hiszpańską. Kilka pułków, między innemi 22. linijowy, stojące załogą w Charenton w Paryżu otrzymały rozkaz, udania się natychmiast koleją żelazną ku granicy hiszpańskiéj. W kołkach na pół urzędowych zapewniają, że tylko chodzi o obsadzenie granicy, aby zapobiedz wtargnięciu powstańców na ziemię francuską. Constitutionnel wyraża się w téj mierze w następujący sposób: W obec wypadków, których Hiszpania jest widownią, osądził rząd francuski za rzecz konieczną przedsiewziąć środek ostrożności. Minister wojny dał niektórym pułkom rozkaz zbliżenia się ku granicy, których nie ma być wcale, jak niektóre dzienniki utrzymują, 25,000. Wielka część Hiszpanów, należących do różnych partyi, upuściła Paryż udając się do Hiszpanii, między niemi znajduje się także jenerał Orteya, który po wypadkach z roku 1854 opuścił Hiszpanią. Ambasador hiszpański, pan Olozaga wyjechał wczoraj wieczór do Eaux bonnes, dokąd już 14. m. b. chciał się był udać, ale wstrzymał wyjazd swój z Paryża z powodu ostatnich wypadków. Pays twierdzi, że wiadomości z Hiszpanii są dość zaspokajające, wyjąwszy Aragonią. Nowa Kassylia, Galicya, Estromadura, Katalonia, Granada i Palencya miały pozostać spokojnemi. Ponieważ Monitor nic prawie o wypadkach w Hiszpanii nie mówi, tedy należy przyjąć, że w Hiszpanii jeszcze się nieskończyło. Uderzającą jest niewątpliwie rzeczą, że tak mało mamy wiadomości z Hiszpanii. Narvaez dziś dopiero wyjeżdża do Hiszpanii. Hrabia Persigny przybył do Paryza, aby się udać do Plombieres celem odebrania od cesarz instrukcyi zachowania się swego w obec zdarzeń w Hiszpanii. I Olozaga, ambasador państw udaje się do Madrytu. Kuryer z Bayonny przebąkuje o manifeście, który wydać miał Espartero do ludu wzywając go do złożenia broni i oddania się pod O'Donnella. Mówią o dwóch obozach na miesiąc Sierpień pod Satorny i St. Omer.

— W czasie nieobecności cesarza odbywa rada ministrów 3 razy w tydzień, t. j. w poniedziałek, w środę i piątek, posiedzenia swoje, w pałacu ministra sprawiedliwości, który zarazem prezyduje.

— Książę Musuri dowodzący w Krymie legią grecką znajduje się w Paryżu.

— Marszałka Pellissier wracającego ze wschodu przyjmować będzie w Marylii w imieniu cesarza jenerał Espinasse, do którego się przyłączą marszałkowie Canrobert i Bosquet.

Paryż, 20. Lipca. — Monitor ogłasza dziś przyjęte przez cesarza postanowienie senatu co do rejencyi cesarstwa, którego tekst w swoim czasie podaliśmy.

Paryż, 21. Lipca. — Podług dzisiejszego Monitora wiadomości z Madrytu są spokojniejsze.

(Kor. Cz.) Paryż, 13. Lipca. — Wczoraj z wielką okazałością odbył się pogrzeb zmarłego min. oświec. p. Fortoul. Po nabożeństwie w kościele św. Tomasza z Akwinu, zwłoki odprowadzone zostały na cmentarz Mont-Parnasse, gdzie nad grobem przemówili do licznie zgromadzonéj publiczności: marszałek Vaillant sprawujący obowiązek ministra oświecenia, senator Dumas wice prezes rady najwyższéj wychowania publicznego i p. Ravesson imieniem instytutu Francyi. O godz. 4éj po południu 15 strzałów armatnich oznajmiło, że ceremoniał pogrzebowy został skończony. Kto miejsce zmarłego zastąpi, nic pewnego nie wiemy. Powiadają, że zamiarem cesarza jest ministeryum oświecenia i wyznań rozdzielić na dwoje i przyłączyć do dwóch innych ministerstw.

Lord John Russell ma dopiero na sesyi jutrzejszéj żądać od ministeryum objaśnień w interesach włoskich. Ktoby jeszcze wątpił, że wszystkie odgrażania się dotychczasowe skończą się na niczem, niech czyta co przedwczoraj pisał Morning Post zażarty obrońca wolności włoskich: »Gdyby monarchowie Włoch chcieli usłuchać rad mądrości, które im podaje zachód, rychłoby ujrzeli szczęśliwe ich skutki w krajach swoich. Jeżeli je odrzucą, nie pozostanie dla Włochów innéj nadziei, tylko w cierpliwości, w czystym patryotyzmie i w umiejętném a rozstropnem użyciu i korzystaniu z okoliczności, które zbieg wypadków może dla nich sprowadzić.« Nie przebaczamy dziennikarzom jeźli dla zabawy swych czytelników, wymyślają niestworzone bajki; kiedy dzienniki amerykańskie donoszą coś nadzwyczajnego, mamy ich natymiast w podejrzeniu, bo się skompromitowały kłamstwem, ale wszystko to mniéj oburza niż zbrodnicze podżeganie dzienników londyńskich uchodzących za organa opinii rządowéj; nie masz kaźni dostatecznéj na podobne wiarołomstwo, na tak bezwstydne szalbierstwo, a co gorsza, że owe wykrzykiwania przeciw tyranii, owe opiekuństwo wolności ludów, służy tylko n podtrzymywanie chwilowe ministeryum. Ile razy ono w opinii narodu szwank poniesie, ile razy tak zwany honor W. Brytanii narażony zostaje, wnet przydworna służba broń nabija i strzela do wskazanego celu, tak długo, aż póki ten hałas nie zagłuszy podniesionego szmeru — następuje znowu cisza, broń składa się w arsenale, a wystrzelone ładunki jeźli kogo ugodziły śmiertelnie, tém się nikt nie zajmuje, nikt trupów ani rannych nie oblicza.

To jest pierwszy manewr taktyki w parlamentarnéj monarchii, drugi używany w interesie zajść osobistych członków parlamentu, mający na celu chwilowe zakłopotanie ministra, bywa zapowiedzenie proste jak to uczynił lord Russell, że ma ciekawość dowiedzenia się co w tym lub owym przedmiocie postanowiło lub ma się postanowić, inny znowu, a ten wcale już niewinny, jest oświadczenie bez pogróżek, bez wczesnych oznajmień, że się jakiemuś członkowi parlamentu nie zdaje, żeby sprawa grecka, szwedzka lub turecka stósownie do jego widzenia rozstrzygniętą została. Tak wystąpił temi dniami z ocenieniem amnestyi ces. ros. lord Lyndhurst, a myśmy w odpowiedzi lorda Clarendona to jedno wyczytali, że w czasie konferencyi kongresu paryskiego musiała być mowa o amnestyi i że dawane były zaręczenia daleko obszerniejszéj, rozleglejszéj, zadość czyniącéj naleganiom zapewne nie nazbyt gwałtownym, kiedy o nich i wzmianki w protokółach nie było. Domyślam się teraz, że owe przekonanie piszącego o niełasce cesarskiéj dla hr. Orłowa, musiało wypłynąć z tego jedynie, że hr. Orłow więcéj obiecywał niż był powinien, ale na nieszczęście i tak nie jest. Hr. Orłow powitany został serdecznie od cesarza za powrotem swoim do Petersburga i usłyszał pochlebne zaręczenie: »że

przyjaźń, którą miał dla niego zmarły ojciec nie zeszła z nim do grobu, ale zupełna i bez szwanku przeniosła się w serce synowskie.«

Od hr. Orłowa do Menszykowa bliska droga, dzieląca tylko przestrzeń jaka jest między początkiem a końcem wojny wschodniéj. Pamiętacie, że w czasie bitwy nad Almą kocz ks. Menszykowa wpadł w ręce wojsk sprzymierzonych, jakiś Anglik nabył go i przywiózł do Paryża, gdzie w minionym tygodniu sprzedany został na publicznym targu, właścicielem jego jest dzisiaj pułkownik Dubose.

Cesarz Napoleon ma zabawić w kąpielach Plombières do końca miesiąca. Napływ gości jest wielki. Jedni dla interesu drudzy dla zabawy tam się udają. Świat urzędowy przeniósł tam swoje penaty; nie każdemu potrzebne są wody, a jeźli koniecznie gdzieś wyjechać należy, toć już lepiéj do rezydencyi cesarskiéj. Tam już aktorowie Palais Royal odgrywają zebawne krotochwile, tam się udadzą śpiewacy z opery komicznéj, tam można prędzéj coś nowego usłyszeć, czegoś się spodziewać, coś obaczyć czego nadaremnie szukać w Baden lub Homburgu.

Cesarzowa często bywa w Paryżu na teatrach, które lubi, wiele czasu zajmuje jéj malarz Couture pracujący nad obrazem chrztu następcy tronu. Nie wiem jakie on ma rozmiary, ale gdyby nawet dwa razy był większym od wieczerzy Pawła Warneńczyka, którą w Luwrze oglądamy, jeszczeby artysta nie zdołał pomieścić wszystkich osób życzących sobie obok rodziny cesarskiéj przejść do potomności na płótnie. Powiadają, że arcybiskup paryzki pytany, jak chce być przedstawionym, miał odpowiedzieć malarzowi: na mym tronie.

Podaliście w jednym z waszych numerów liczbę katolików i duchowieństwa katolickiego w dawnych prowincyach polskich, dla porównania nie od rzeczy wspomnieć, że w 43 Stanach Zjednoczonych Ameryki podzielonych na 7 archidyecezyj jest 1910 kościołów katolickich, a 1611 księży, nie licząc misyonarzy i sióstr miłosierdzia.

P. Granier de Cassagnac obliczył, iż we Francyi w przeciągu lat 441 było lat głodnych 84, czyli 18 razy w ciągu jednego wieku, albo raczéj co lat 6. Próżno tedy oskarzać, jak to czyniono dawniéj, spekulacyą, że z jéj winy ceny zboża się podnoszą, że kosztem nędzy ludu zbogacają się spekulańci. Nikt niezdołałby zmonopolizować handlu zbożowego, bo nikt 300 milionów nie ma pod ręką, a potém jeszcze przykładu nie było, żeby znalezione były gdziekolwiek nadzwyczajne składy zboża. Obawa z téj strony jest próżna i zbyteczna; ale jak się ochronić, jak zabezpieczyć od niedostatku który co 6 lat nawiedza? Trudno zawczasu i w urodzajnych latach skupować zboże i i przechowywać Bóg wie jak długo? niełatwa to straż takiego towaru. Kto wie, czyby zaprowadzenie magazynów komunalnych jak w Rosyi, rok rocznie odnawianych, nie odpowiadało celowi.

Tymczasem nadzieje tegoroczne są dobre: wiadomości z północy i południa zapowiadają urodzaj; doświadczeni gospodarze pewni są, że ceny hektolitra spadają w jesieni na 24 do 27 fr., ale do jesieni jeszcze daleko. Mieliśmy nadesłaną już omłóconą pszenicę z Tuluzy, ale to tylko dla wzoru, ktoś ją pod szkłem wypielęgnował. Zapasy sprowadzone z zagranicy zużyte zostały, świeżo nadeszłe nieprzechodzą 7 milionów hektolitrów, i dla tego też ceny jeszcze wysokie: od 53 do 59 fr. płaci się pszenica 120 kilogramów wagi, żyto 115 kil. po 34—35 fr., jęczmień 100 kil. po 24 fr. Ziemniaki wszędzie się udały i nigdzie chorobą nie dotknięte. W tych czasach z Algieru spodziewają się nadejścia 2 milionów hektolitrów zboża, i jakoś to będzie, że niepomrzemy z głodu. Wina coraz w cenie drożeją, a mięso zawsze jednako nieprzystępne dla szczupléj kieszeni.

Bank francuski dn. 10. Lipca ogłosił swój raport niesięczny, wykazujący zmniejszenie gotowizny o 54 mil., powiększenie tranzakcyi na 88 mil. Jest to chwila, w któréj fabrykanci zakupują materyały surowe, potrzebują tedy awansów i po nie przychodzą z wekslami do banku. Umniejszyło się tedy zapasu gotowizny, ale nie kredytu, bo w tym miesiącu prywatni złożyli o $26\frac{1}{2}$ mil. więcéj pieniędzy na rachunek bieżący aniżeli to było w Czerwcu. Bank począł płacić biletami, chociaż i złota nieodmawia. Ale i dość tego, żeby popłoch nie padł na trwożliwe serca i żeby się niezaopatrywano skrzętnie w złoło, którego pewnie nie zabraknie. Nie ma większego tchorza nad pieniądz: lada okoliczność, lada cień cienia jakiéj obawy, już się kryje i chowa. Trzeba tedy być bardzo wyrozumiałym dla ludzi co są lekarzami jego temperamentu i nie skwapliwie oskarzać dyrekcyę banku, że tego lub owego nie czyni. — Gubernator banku hr. d'Argout jest niebezpiecznie chory.

Towarzystwo kredytowe ziemskie w skutek zatwierdzenia nowych statutów, od 15. Lipca przyjmuje na rachunek bieżący i na 3% wszelkie kapitały, z których 5tą część wolno mu przypożyczyć na własne obligacye, resztę składać ma w kasach rządowych na procencie. Jeżeli pieniądz tę drogę obierze, być może, że obiigacye ziemskie podniosą się ze swojego upadku.

Wczoraj wyszła z druku broszura pod tytułem: »Tylko co z igły«, powieść, rozprawa i gawęda z czasów rycerskich. Sprzedaje się a raczéj nie sprzedaje się po 2 fr. Autor jéj podpisał się: Ktoś sam sobie.

Sadyk basza gotuje do druku sprawozdanie z czynności swoich w czasie ostatniéj wojny. Broszura jego w przyszłym tygodniu wyjdzie z pod prasy.

Do Paryża przyjechali jenerał Chłapowski i książe Woroniecki.

Anglia.

Londyn, 20. Lipca. — W izbie niższéj, jak to ku końcowi sesyi parlamentu zwyczajna, odbyło się na wczorajszem posiedzeniu usunięcie bilów nie dostatecznie popieranych. Czynności te nazywają Anglicy rzezią niewiniątek (murder of ihe innocents). Między innemi spotkał taki los mocyą Palmerstona o ułatwienie rozwodów: bil ten jak się zdaje miał tylko zadanie, rzucenia blasku liberalnego na wnoszącego przez ciąg sesyi, bo przeprowadzenie byłoby go prowadziło z elementami, które mu głaskać potrzeba. Ale któż będzie chciał dowodzić, że nie sam natłok pracy był tego usunięcia powodem? Zresztą sam pospiech, z jakim teraz wszelkie mocye przez wszystkie stadia przeganiane bywają, byłby temu na przeszkodzie.

Po kilku takich rzeziach przystąpiono do drugiego odczytania bilu o zapobieżeniu przekupstwu i intrygom podczas wyborów do parlamentu. Główny jego przeciwnik, M. Berkenley, ów znany stronnik głosowania tajemnego, w długim i żarliwym głosie wyłuszcza po szczególe niedostateczność mocyi i w końcu przywodzi argument wykazujący całą jéj nicość. W moe dawnéj ustawy zarzuty przeciw wyborom zrobione być mogą tylko w przeciągu 14 dni po otwarciu parlamentu, bil zaś nowy przypisuje tylko czas trzech miesięcy na wykazanie kabał przedwyborowych! Mowa M. Benkenleya sprawiła wielkie wrażenie na słuchaczach. Mimo to po zapewnieniu ze strony ministrów, że bil ten ma tylko być tymczasowym, zyskuje większość głosów.

W Alderschatt powstały krwawe zamieszki między legią niemiecką a wojskami angielskiemi, które bronią ukrócić trzeba było. Wiadomość o tem przyszła do parlamentu w czasie sesyi i zaniepokoiła izbę. Pod pierwszem jéj wrażeniem zapytał pułkownik Gilpin opryskliwie, jakie rząd ma zamiary z legią cudzoziemską? Podług aktu parlamentowego, wolno jéj być na ziemi angielskiéj tylko dla ćwiczeń, a bynajmniéj dla położenia służby liniowéj lub zastąpienia milicyi. Pułk. North i jen. Ewans przyłączyli się do interpelacyi, a ostatni uskarzał się nadto, że parlament nie ma żadnéj wiadomości co do wysokości kosztów, jaki kraj łożyć musi na cudzoziemców. Podług jego obrachunku legia ta z 15,000 ludzi złożona kosztuje 8 do 900,000 funtów więcéj, niżby takiż sam oddział z Anglików kosztował. (Słuchajcie) lord Palmersto zaprotestował z mocą przeciw wkradającemu się zwyczajowi bezustannego dopytywania się o zamiary rządu. Ministrowie odpowiedzialni są za to co robią, i nie mają potrzeby przy każdéj drobnostce zwierzać się izbom.

Belgia.

Bruxella, 19. Lipca. — Wiadomo, iż z powodu uroczystości obchodu 25letniego istnienia królestwa Belgii rozpisano konkursa do napisania najlepszego poematu, Z poematów złożonych, pozyskały nagrodę dwa w języku flamanckim napisane, gdy z tych, które w języku francuskim skreślone, ani jeden nie zasługiwał ani na pochlebną wzmiankę. W chwili, w któréj się toczy pytanie o przywrócenie praw językowi, którym pół Belgii mówi, nie będzie wypadek ten bez wpływu, lubo go na niejaki czas zagłuszą uroczystości jutro się poczynające. Cudzoziemców jest nieprzejrzane mnóstwo w Brukselli.

Bruxella, 20. Lipca. — Dziś z rana o 11 godzinie zebrała się izba reprezentantów w pałacu narodowym, aby przysłuchać się odczytaniu przez pana Dechamps skreślonego adresu, który jutro ma być królowi wręczony.

Austrya.

Wiedeń, 19. Lipca. — Królewsko duński poseł przy dworze tutejszym, hr. Bille Brahe opuścił wczoraj wieczór miasto nasze, udając się przez Berlin do Kopenhagi. Nagły ten wyjazd hrabiego wywołał pod obecnemi okolicznościami niejaką sensacyą. Hrabia odbywał co rok o téj porze podróż do Kopenhagi, w tym roku czyniąc to samo, pewnie nie omieszka udzielić rządowi swemu spostrzeżeń uczynionych na dworze tutejszym względem księstw holsztyńsko szleswickich. Oczekują powrotu jego za 6 tygodni.

Włochy.

Turyn, 13. Lipca. — W Neapolu, jak donoszą, nierozum władzy policyjnéj miał dać powód do demonstracyi, mogącéj być zwiastunką ważniejszych wypadków. Komisarz policyi Campagne zorganizował demonstracyą na przedmieściu Santa Lucia, która wykrzyknieniem: »*Eviva il re assoluto*« (niech żyje król absolutny) miała wyrażać ukontentowanie Neapolitańczyków i niechęć ku reformom i przywróceniu konstytucyi. Demonstracya ta nie tylko że się nie udała, ale wywołała drugą przeciwnego kierunku; robotnicy, i jak mówią, wojsko nawet w wielkich tłumach przebiegało ulice niosąc trzykolorową chorągiew. Okrzyki »Niech żyje konstytucya, niech żyją sprzymierzeńcy« dały się zewsząd słyszeć, kupcy zaczynali już składy swoje zamykać. Policya chcąca masy ludu z ulic powyganiać, zniewoloną była wycofnąć się, i dopiero za wkroczeniem wojska lud się rozszedł. Dyrektor policyi Bianchini odchodzi od siebie ze złości, niekontent z tego wydarzenia, tak niezgrabnego.

Hiszpania.

W dalszym ciągu wiadomości w wczorajszéj gazecie podanych o wypadkach w Hiszpanii zaszłych podaje Independance Belge z Paryża pod 14. Lipca, co następuje: Godzina 10 wieczór. Przebiegłem wiele części miasta, ogień trwa nieustannie przy pałacu królowéj. Początek walki ztąd powstał, że strzelcy pieszy idąc z Padro, obsadzili teatrz królewski naprzeciw pałacu, do którego wedrzeć się starał batalion milicyi, lecz ze stratą] odparty został. Napotkałem 6 mocno rannych żołnierzy z milicyi, jeden był zabity. Milicya dzierzyła środek miasta, ministerstwo spraw wewnętrznych, plac Maya, kościół śgo Izydora, wszystkie przyległe ulice i wystawy (balkony) domów. Znaczne masy wojska ustawiono w pałacu; na placu del Oriente, w hotelu posła francuskiego, w teatrze z jednéj strony, jako i na drugim końcu miasta w Prado, w pałacu Kortezów, w ministerstwie wojny i nareszcie w przyległych ulicach. Mówią, że o pólnocy załoga wyruszy, aby wyprzeć z stanowisk milicyą. San Miguel miał na nowo oświadczyć królowéj, że swe poświęci jéj posługi; dowodził hallabardami pałacu. Ministrowie znajdują się u królowéj. Po ulicach pracują usilnie nad barykadami. W téj chwili uderzono w dzwony celem spowodowania mieszczan do oświetlania swych domów. Espartero wycofnął się do domu swego sekretarza Gurrea.

— Powodem do powstania, przybierającego tak groźne oznaki], podług Debatów to być miało, że deputacya chcąca pod zasłoną oddziału milicyi narodowéj wręczyć królowéj uchwały postanowione w sali konferencyi przeciw nowemu gabinetowi i listę nowego gabinetu na którego czele Espartero i Madez mieli być, wstrzymaną i odepniętą była strzałami wojska liniowego.

— Dodatek do gazety madryckiéj z 14. Lipca zawiera między innemi rozrządzeniami i to, w myśl którego Rios Rosas i O'Donnel umocowani są, do zastąpienia nieprzytomnych ministrów pana Luzuriaga ministra sprawiedliwości, i pana Bayarri ministra marynarki.

— Nadzwyczajny dodatek do gazety madryckiéj z 16. Lipca o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe zawiera następujący urzędowy artykuł:

Powstanie przytłumione i panowanie prawa przywrócone; deputacya i milicya Madrytu rozwiązane zostały przez władze wojskowe; równie rozwiązano milicyą tego miasta poddając ją nowéj reorganizacyi. Od tego ostatniego postanowienia wyjmują się dwie kompanie milicyi, pozostałéj wierną przysiędze swéj królowéj i ojczyznie.

— W téj chwili, tj. o godz. 7 z rana przystępujemy do rozbrojenia milicyi w Madrycie.

— Stronnicza mniejszość deputowanych, która wczoraj nieprawnie zasiadywała w pałacu kortezów i która dziś rano nawet zgromadza się w posiedzenie, zezwala na rozwiązanie siebie odebrawszy pierwsze objaśnienie od rządu z nadużyć i gwałtowności swojéj. Wolna komunikacya wewnątrz stolicy przywrócona.

— Z Madrytu mamy wiadomości do 18. Lipca, podług nich rozbrojenie gwardyi narodowéj już ukończone. Walka na ulicach Madrytu była nader zacięta. Cała gwardya narodowa madrycka wyjąwszy dwie kompanie, miały w niéj udział. Mnóstwo barykad sterczało wystawionych przez gwardyą narodową i lud po całem mieście. Pierwsza barykada, na którą się wojsko rzuciło, była przy placu Mayor. General Concha dowodził, i gwardya narodowa straciła wielu ludzi. Liczba wojska była zbyt wielką i powstańcy byli zniewoleni, po zaciętéj ale bezowocnéj walce, odejść z wszystkich swych pozycyj. Gwardya narodowa żądała zawieszenia kroków nieprzyjacielskich na dwie godziny, które im było dozwolone. Nie bez interesu jest list, który minister prezydent O'Donnell do prezydenta kortezów napisał. Oto jego osnowa:

Prezydentura rady ministrów. Do prezydenta kortezów.

Mój Panie! Nie mogę życzeniu Pańskiemu, objawionemu w liście dzisiejszym, zadość uczynić. Notarycznie wiadomą jest rzeczą, i rząd wie o tém przez urzędowe raporta, że w Madrycie nie masz dostatecznéj liczby deputowanych aby zebrać kortezów; rząd królowéj pani nie może dopatrzyć w zgromadzeniu dziś zebraném charakteru prawnego, jaki mu Wasza Excel. nadajesz, bo składało się z mniejszości kortezów, nie mającéj potrzebnéj do obrad wolności a to w skujek nacisku, jaki wywrzeć nań mogła insurekcya. I to jest właśnie powodem, dla którego zamianowanie nowego ministerstwa nie zakomunikowano izbie. Ordonansem królewskim uchwalonym na radzie ministrów upoważniony udzielam Panu tę odpowiedź, zawiadamiając Go zazarem, że na przyszłość nie nastąpi żadna odpowiedź na list, którybyś Pan lub inni deputowani do mnie przesłali w imieniu Kortezów aż dopóki nie będą prawnie ukonstytuowani Kortezy! Bóg niech Waszą Excellencyą na wiele lat zachowa.

Madryt 14. Lipca 1856. Leopold O'Donnell.

— Gdy książę Vittoria żądał ustnie swéj dymisyi w obec królowéj, sformułował ją na piśmie w ten sposób:

Pani! Nadwątlone zdrowie moje nie pozwala mi, funkcyom prezydenta rady ministrów Pani zadość uczynić. Gdyby WKMość zechciała mnie uwolnić od tych obowiązków, byłbym za to tak obowiązanym, jak za największą łaskę, jakąbyś mi WKMość wyświadczyć mogła. Niech Bóg przez długie lata zachowa jeszcze wielocenne życie WKMości.

Madryt, 14. Lipca 1856. Baldanero Espartero.

Kronika miejscowa.

Poznań, 23. Lipca. — Ceny zboża w miesiącu Czerwcu r. b. były według spisu biura statystyczego w miastach główniejszych naszego Księstwa, w średniem przecięciu następujące, (licząc na szefle i srebrne grosze): W Poznaniu. Pszenica $117\frac{8}{12}$, żyto $101\frac{3}{12}$, owies $56\frac{1}{12}$, ziemniaki $44\frac{3}{12}$. 2) W Bydgoszczy. Pszenica $108\frac{3}{12}$, żyto $103\frac{5}{12}$, jęczmień $79\frac{9}{12}$, owies $57\frac{6}{12}$, ziemniaki $44\frac{4}{12}$. 3) Gniezno. Pszenica $127\frac{4}{12}$, żyto $108\frac{11}{12}$, jęcznień $73\frac{2}{12}$, owies $61\frac{3}{12}$, ziemniaki $45\frac{5}{12}$. 4) Wschowa. Pszenica $136\frac{11}{12}$, żyto $110\frac{6}{12}$, jęczmień $83\frac{11}{12}$, owies $54\frac{10}{12}$, ziemniaki $39\frac{8}{12}$. 5) Rawicz. Pszenica $158\frac{6}{12}$, żyto $111\frac{6}{12}$, jęczmień $84\frac{3}{12}$, owies $49\frac{9}{12}$, ziemniaki $43\frac{8}{12}$. 6) Leszno. Pszenica $147\frac{6}{12}$, żyto $114\frac{10}{12}$, jęczmień $85\frac{7}{12}$, owies $56\frac{8}{12}$, ziemniaki $43\frac{11}{12}$. 7) Kempno. Pszenica 142, żyto 108, jęczmień $76\frac{9}{12}$, owies 61, ziemniaki $37\frac{6}{12}$.

— W wsi Krosnie pow. śremskiego wybuchł farbunkuł między bydłem; środki policyjne przeciwko szerzeniu się téj choroby już przedsięwzięte. W Żrenicy zaś pow. średzkiego ustała zupełnie zaraza, i odgrodzenie wsi zniesione.

Pobiedziska, 20. Lipca. — Że złość ludzka w czasie panującéj drożyzny i głodu staje się więcéj niż kiedy objawem najsmutniejszych wypadków, o tém wątpić nie będzie ten, kto zna krwawe sceny zaszłe wśród podobnych okoliczności, — zapisane w historyi świata. I obecnym czasom nie zbywa niestety! na podobnych wypadkach. Czyn następujący jest tego najwybitniejszym dowodem.

Broniarz Z. mieszkaniec miasta tutejszego udał się dnia 18. b. m. do pobliskiego lasu w celu dostarczenia sobie do bron potrzebnego materyału w laskach i witkach; przysposobiwszy sobie zaś takowy, udał się daléj i wyszedł na pole Glinki, wsi blisko milę od nas leżącéj i — bo przyznać należy, że głównym celem jego było zaopatrzenie się także nieprawym sposobem — kiedy się pracować nie chce — w potrzebną dla siebie żywność. Tu więc na roli gospodarza Wróblewskiego począł podbierać ziemniaki. Ale cóż się dzieje?!... Gospodarz W. zobaczywszy zdala w ziemniakach swoich złodzieja, gniewem przejęty, mianowicie, że już od dni kilku spostrzegał w nich znaczne ślady spustoszenia, schodzi go znienacka i uderza z tyłu silnie kijem w głowę. Złodziéj z pierwszego przestrachu ochłonąwszy, widząc, że to nie przelewki i czując nadto srogi ból w głowie, dobywa noża i raz śmiertelny zadaje w brzuch rzeczonemu gospodarzowi, który w trzy godziny potem, dla tego, że bronił swojéj własności, życie zakończył, wydawszy przed śmiercią nie obcego mu złoczyńcę, który w przedsiewziętém w téj sprawie śledztwie do wszystkiego się przyznał.

Złodziejstwo w naszéj okolicy takie przybrało rozmiary, że nie minie prawie dzień, abyśmy w nim o jakowéj kradzieży lub przynajmniéj bezskutecznych usiłowaniach spełnienia takowéj, nie słyszeli. Szczególniéj sławny złodziéj Pass, który w skutek popełnionéj w mieście naszém kradzieży, tuła się od kilku tygodni, by nie wpaść w ręce sprawiedliwości, po zbożach i lasach, niepokoi okolicę naszą do tego stopnia, że dopuszcza się małych łupiestw na drogach publicznych. Dla znających go lub odwrotnie Pobiedziszczan okazuje się pod pewnym względem wspaniałomyślnym: i tak tutejszemu toczkarzowi T. na zawołanie: »Dawaj pieniądze!« wymierzywszy silny policzek, kazał schować worek z monetą i ruszać do miasta.

HISTORYA WYMOWY W POLSCE.

Napisał

Karol Mecherzyński.

(Tom I.)

Jest to tytuł książki, która się świeżo ukazała na horyconcie literatury polskiéj. Nader poważny i wielkiéj wagi przedmiot pod ręką umiejętną, godzien stanąć pod względem obszaru i obfitości materyału obok najznakomitszych dzieł w tym rodzaju zagranicznych. Nie lada to praca przerzucić tylowiekowe trudy przodków naszych, wyszukać, zebrać i ułożyć w jedną całość porozrzucane materyały. Dziś zwracamy tylko uwagę publiczności na dzieło to przytaczając przedmowę autora, z któréj najlepiéj wymiarkować się da zakres dzieła a z dodanego spisu bogactwo przedmiotu, życząc powodzenia i uznania tak mozolnéj autora pracy.

PRZEDMOWA.

Rzecz historyczna o wymowie w Polsce, w niniejszem dziele zawarta, ma na celu uzupełnienie dziejów piśmiennictwa szczególowym poglądem na tę ważną, najżywotniejszą i najpiękniéj rozwiniętą część literatury naszéj, która stanowi prawdziwą jéj chlubę i bogactwo, a która nie miała swego dziejopisa. Ktokolwiek świadomy rzeczy krajowych badał z uwagą charakter i obyczaje narodu, żywot jego społeczny i polityczny, zasady i formy rządu, przyzna bez wątpienia, że wymowa była najpierwszą jego potrzebą, działaczem niezbędnym wszystkich spraw i poruszeń, najrzetelniejszym wyrazem umysłowości, a ztąd jedyną i najwłaściwszą literaturą. W czynnem życiu Polacy kierowali się zawzdy samą ideą praktyczną: ztąd wszystka ich wiedza umiejętna, wszystek kunszt i poezya, zawarły się dramatycznie w samych czynach i dziejach — ztąd wymowa, przywiązana do spraw życia społecznego, przebiegła z niemi całą przestrzeń dziejową i nader świetny spełnila zawód. Historya jéj opowiedzieć powinna, jakie w kolei wieków działały nań wewnętrzne i zewnętrzne wpływy, i w jaki sposób warunkom tym podlegla, stawała się wzajem potęgą wpływającą na sprawy i losy narodu.

Do należytego skreślenia takiéj historyi, pożądane są wielorakie źródła i zasoby, z których nie wszystkie stoją dziś dla piszącego otworem. Akta czyli zapisy koronne, relacye poselstw zagranicznych, dyaryusze sejmowe, dzieje synodów i spraw kościoła, po większéj części ukryte dotąd w rękopismach i rozrzucone po świecie, nie dla każdego mogą być przystępnemi. Co z dochowanych podań i zabytków przeszłości dało się w tym przedmiocie zebrać, złożyłem w jeden ogół dziejowy i podaję tu w zarysie. Obszerniejsze rozwinięcie i wykończenie rzeczy zostawiam piórom poźniejszym.

Nie chcąc nad zamiar powiększać zakresów tego dzieła, wyłączyłem z niego szczegółową bibliografią — znajomsze z inąd i dostępniejsze życiorysy, których bez uchybienia całości niepodobna było pominąć, starałem się ile możności skrócić, zachowując z nich te tylko wiadomości, które z głównym celem i osnową rzeczy w koniecznym stały związku. Z uwagi na całość dziejowego obrazu, zamieściłem w nim pospołu mowców polskich i łacińskich, nie kładąc między nimi żadnego stanowczego przedziału, jak go nie było w rzeczywistości. Język bowiem łaciński, od przyjęcia religii chrześciańskiéj według obrządku rzymskiego, wprowadzony u nas w użycie, z mową ojczystą wiekami szedł w zapasy i podzielał jéj panowanie. Nawet od czasów Zygmunta Augusta, kiedy język krajowy odzyskał swe przyrodzone prawa i domierzył pory swéj dojrzałości, łacina nie zabyła całkiem dawnych przywilejów, i nałogowym zwyczajem utrzymywala się w radzie publicznéj, zebraniach duchownych, sądach, a poniekąd i w kościele. Mowcy wszakże łacińscy i spólnego z nimi zawodu pisarze, jakkolwiek obcym wyrażający się językiem, miewali za przedmiot wyłącznie sprawy krajowe — z ich dzieł rzymską powleczonych szatą przegląda wszędy myśl swojska, narodowa. Kto więc z ogółu krajowego piśmiennictwa wyłącza bez różnicy dzieła w łacińskiéj układane mowie, ten z jego wnętrza wydziera część ważną i żywotną, nie dozwalając dopatrzeć w nim téj całości, która polega na związku wzajemnym wszystkich prac umysłowych.

Co do układu dzieła, jakkolwiek dla czytelników dogodniejszym zdawał się porządek przedmiotowy, tj. wyłuszczenie z osobna dziejów wymowy politycznéj, z osobna sądowéj i religijnéj; nie przyswoiłem jednakże téj metody, dla uniknienia niezbędnego przy każdym dziale powtarzania się, gdy wszystkie rodzaje wymowy dziejowo jednym podlegały wpływom, a ztąd jednę ogólną mają historyą.

Zbyteczną byłoby rzeczą usprawiedliwiać wybór stawionych tu na głównym widoku mowców — w którym jeśli uderzy kogo pewna nierówność, niechaj zważy, że nie wzory wymowy, ale historyą jéj przedstawiam, gdzie każdy okres dziejowy, mając właściwą charakterystykę, wymaga w mowcach odpowiednich sobie wyobrazicieli — ztąd obok Orzechowskich, Górnickich, Skargów, Birkowskich, występują w dalszym rzędzie Sobiescy, Ossolińscy, Bieliccy, Mijakowscy.

Nie z chęcią przerywam Tom pierwszy w samym ciągu epoki Zygmuntowskiéj. Sprawiła to znaczna obszerność rzeczy, gdy sama kaznodziejska wymowa wieku XVI, najpiękniejsza i najbujniéj rozwinięta gałąź piśmiennictwa, z resztą dziejów wymowy do tegoż samego okresu należących, cały Tom następny wypełni. Żałuję równie, że ze względu na zamierzone pismu temu granice, w użyciu przykładów i wyjątków z dzieł mowczych wypadło być nieco oszczędniejszym: nigdy bowiem większa, jak obecnie, nie objawiała się potrzeba zwracania czytelników do wzorów piśmiennictwa dawnego wieku, i zasilania ich tym zdrowym, ożywczym, równie zbawiennym dla języka jak podnoszącym ducha pokarmem — ku czemu książka niniejsza niechaj służy przynajmniéj za wskazówkę i zalecenie.

Spis rzeczy w tomie pierwszym zawartych.

I. Stan narodu społeczny i polityczny. II. Oświata naukowa. Język. III. Wymowa (pogląd ogólny). — Rozdział I. Historya wymowy politycznéj. Jaśko z Tęczyna. Zbigniew Oleśnicki. Jan z Tarnowa. Jan z Oleśnicy. Jan z Tęczyna. Mikołaj Sepieński. Jan Amor Tarnowski. Andrzej Tęczyński. Spytek z Mielsztyna. Jan z Rytwian. Wincenty Kot z Dębna. Marcin z Szadka. Sędziwój Czechel. Grzegorz z Sanoka. Jan Długosz. Jan Ostroróg. Wojciech Tabor. Andrzej Fredro. Andrzej Laskary z Gosławic. Mateusz z Krakowa. Mikołaj Lasocki. Zbigniew Oleśnicki (młodszy). Jan z Lgoty (Elgot) Stanisław z Sobnowa. Dersław z Borzyskowa. Mikołaj z Kozłowa. Stanisław z Skarbimierza. Jan z Oświecimia.— Rozdział II. Historya wywowy sądowéj. — Rozdział III. Historya wymowy religijnéj. Jan z Brzegu. Mikołaj z Brześcia. Stanisław Stoykon. Mikołaj Wężyk. Stefan (bisk.). Jan z Opatowic. Jan z Kęt. Stanisław z Poznania. Mikołaj Wyganda (syn). Mateusz z Krakowa. Jan Ysneri. Jakób z Kurdwanowa. Maciej z Sanspowa. Mikołaj z Błonia. Stanisław z Skarbimierza. Jan z Lgoty. Paweł z Zatora. Mikołaj z Kozłowa. Grzegorz z Sanoka. Mikołaj (Miechowita). Paweł z Krakowa. Szymon z Lipnicy. Benedykt Hesse. Maciej Flori. Rafał ze Skawiny. Stanisław z Kazimierza. Maciej syn Błażeja. Zbigniew Oleśnicki (młodszy). Wojciech z Szczeczna. Stanisław Kokoszka. Władysław z Gielniowa. Jan z Dobczyc. Wincenty (mag.). Bernard z Nissy. Jakób z Górki. Jan Dąbrówka. Jan Jakób z Trzebnicy. — Rozdział IV. Wymowa przygodna, obrzędowa, naukowa, akademicka. — Rozdział V. Szkoła wymowy, retoryka. — Okres trzeci. Wiek Zygmuntowski. Od początku XVI aż do środka XVII wieku. I. Stan narodu społeczny i polityczny. II. Oświata naukowa. Język. III. Wymowa (pogląd ogólny): 1) polityczna, 2) sądowa, 3) religijna, 4) przygodna. — Rozdział I. Historya wymowy politycznéj. Jan Magnus Tarnowski. Piotr Kmita. Andrzej Tęczyński. Krzysztof Szydłowiecki. Andrzej Grabia z Górki. Jan Tarło. Wawrzyniec Spytek Jordan. Walenty Dembiński. Marcin i Piotr Zborowscy. Mikołaj Taszycki. Jan Lubrański. Piotr Tomicki. Jan Chojeński. Stanisław Ostroróg. Erazm Ciołek Jan z Oświecimia (Sacranus). Jan Łaski. Andrzej Krzycki. Mikołaj Firlej. Łukasz Górka. Piotr Boratyński. Stanisław Lupa Podlodowski. Stanisław Tarło. Samuel Maciejowski. Jan Przerębski. Walenty Herburt. Andrzej Noskowski. Andrzej Zebrzydowski. Filip Padniewski. Jan Ocieski. Stanisław Orzechowski. Andrzej Frycz Modrzewski. Stanisław Hozyusz. Marcin Kromer. Łukasz Górnicki. Jan Herburt. Stanisław Warszewicki. Jan Sierakowski. Stanisław Sędziwój z Czarnkowa. Piotr Kostka. Rafał Leszczyński. Mikołaj Bończa Siennicki. Jan Lubodziejski. Piotr Myszkowski. Franciszek Krasiński. Jan Zborowski. Stanisław Zawadzki (Pikus). Jakób Ponętowski. Jakób Niemojewski. Jan Niemojewski. Wojciech Baranowski. Mikołaj Dobrocieski. Piotr Tylicki. Mikołaj Wolski. Wawrzyniec Goślicki. Krzysztof Warszewicki. Jan Dymitr Solikowski. Lew Sapieha. Jan Zamojski. Stanisław Karnkowski. Marcin Białobrzeski. Józef Wereszczyński. Zbigniew Ossoliński. Hieronim Rozrażewski. Jan Ostroróg. Szczesny Kryski. Paweł Działyński. Joachim Ocieski. Wawrzyniec Gembicki. Eustachy Wołowicz. Krzysztof Wesołowski. Mateusz Pełka. Mikołaj Oleśnicki. Rafał Leszczyński. Szczesny Herburt. Maciej Pstrokoński. Stanisław Łubieński. Mikołaj Spytek Ligęza. Jan Fox. Krzysztof Zbaraski. Stanisław Miński. Jędrzej Lipski. Krzysztof Radziwiłł. Jakób Skórkowski. Stanisław Krzysztanowicz. Stanisław Mądrowicz. Dobiesław Cickliński. Szymon Rudnicki. Melchior Michałowski. Hieronim Ręczajski. Marcin Żegocki. Stanisław Stadnicki. Mikołaj Żółkiewski. Mowcy humorystyczni: Jan Woroniecki, Myszkowski, Jan Ostroróg, Marek i Sebastyan Sobiescy, Paweł Piaskowski. — Rozdział II. Historya wymowy sądowéj. Łukasz Górnicki. Stanisław Sędziwój Czarnkowski. Odachowski. Stanisław Orzechowski. Andrzej Rzeczycki. Jan Zamojski. Marcin Zborowski. Jakób Niemojewski. Jan Zborowski. Stanisław Krzysztanowicz. Adam Sędziwój z Czarnkowa. Gnatowski. Kręciewski. Przylepski. Brzeziński. Suchoradzki. Lisowski. Zydowski. Niszczycki.

(Nadesłano.)

W dniu 18. b. m. odbyła się exportacya zwłok śp. Emilii z Kościelskich Zakrzewskiéj z Mszyczyna do kościoła w W. Strzelczu. Juł od godziny 3éj z południa niezliczona liczba ludu, przyjaciół, rodziny i znajomych oczekiwała chwili ażeby towarzyszyć żałobnemu obrządkowi — ostatnią oddać zmarłéj przysługę.

Po pięknéj przemowie ks. Jarochowskiego z Krobi, udał się cały orszak pogrzebowy do kościoła w W. Strzelczu. Tak znaczne oddalenie zapełnione było niezliczonem mnóstwem ludu powiększéj części z dóbr Mszyczyna, jest to pięknym dowodem, że zmarła pojmowała miłość bliźniego. W dniu następnym w grobie familijnym złożono jéj zwłoki. Po odbyciu żałobnego nabożeństwa, proboszcz Masłowski z Krobi, raczył skreślić w krótkości wymownie i pięknie żywot zmarłéj w obec licznie zebranych obywateli, przyjaciół, rodziny i znajomych, przybyłych w dniu tymże, wystawiając życie zmarłéj jako piękny do naśladowania przykład. — Cześć jéj popiołom! *L.*

Wiadomości naukowe.

Berlin. — Tu się znajdujący Zakład gymnastyczno-ortopedyczny, Radzcy zdrowia **Dra. H. W. Berend** (ulica Oranienburgska Nr. 64), ku leczeniu skrzywień ciała i wad w jego formie, a obok niego oddzielny zakład wyłącznie ku operowaniu cierpiących na rozmaite ułomności, które to przez szesnaście lat swego istnienia słusznie zasłużonéj sławy nabrały, w obecnéj chwili zaszczyca się niezmiennym udziałem pensyonarzy, obecnie 70 do 80 osób z Francyi, (nawet samego Paryża), Anglii, Rossyi, Polski, itd. W ostatnich czasach oprócz leczenia gymnastycznego i ortopedycznego, wiele także chirurgicznych operacyj w tym Zakładzie szczęśliwie się udało; między któremi przykłady na ostatniém posiedzeniu towarzystwa medyczno-chirurgicznego Hufelanda przez Dra. Berenda wystawione, a to najtrudniejszego rodzaju wylecania ze skrzywień kolana, jako i szczęśliwe przywrócenie zniszczonych części ciała (ukształcanie nosów) powszechną uwagę na siebie ściągnęły.

Przybyli do Poznania 23. Lipca.

BAZAR: hr. Mielżyński z Dąbrowy, Koczorowski z Piotrkowic, Jaraczewski z Mielżyna.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA, Didicheim z St. Imier, Schönfeld i Pincoffs z Szczecina, Bandelow z Latalic, Kunze z Kościana.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Węsierski z Słupi, Hoffmann i Härcke z Wrocławia, Wieting z Bremy, Bruder z Berlina, Bickel z Moguncyi.
HOTEL DU NORD: Niklas i Hoffmanu z Obrzycka.
HOTEL BAWARSKI: Alvensleben z Leszna, Kmita z Śremu, Dziembowski z Żydowa, Koczorowski z Jasina.
HOTEL BERLINSKI: Wieczorkiewicz z Bonikowa, Sarnecki z Warszawy.
HOTEL PARYZKI: Chrzanowski z Gniezna, Bankiet z Glesna, Heickerodt z Pławca, Heickerodt z Żabikowa.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Brockmann z Anklam, Döbbelin z Szamotuł.

OBWIESZCZENIE.

W obwieszczeniu naszém z dnia 8. Maja r. b. zwróciliśmy uwagę publiczności na przepisy regulaminu z dnia 28. Lutego r. b. podług których

każdy życzący sobie światła gazowego na użytek prywatny, winien zamówić takowe w biórze zakładu gazowego, który urządza oświetlenia prywatne, przyjmuje reparacye i zmiany przy tychże, oraz bierze na siebie obowiązek dbać o stósowne palenie się gazu, a nareszcie zamawiającemu tę stawia korzyść, iż za rurę odnożną aż do sześciu stóp do budynku od rury głównéj, kosztów mu nie policza.

Wyrzekliśmy zarazem zagrożenie, że skoroby urządzenia do oświetlania na gruntach prywatnych nie przez zakład gazowy, lub bez wyraźnego jego zezwolenia utkuteczniono, gruntom tym gaz odmówionym zostanie. Pomimo to w wielu przypadkach przepisów powyższych nie uwzględniono; kazano uskutecznić urządzenia prywatne przez osobno na ten cel przybranych rzemieślników bez pośrednictwa zakładu, a urządzenia te po części są niedostateczne.

Interes zakładu wymaga, aby wszystkie urządzenia prywatne tak były wykonane, iżby zapobiegały każdemu możliwemu niebezpieczeństwu. Osięgnąć da się to tylko, jeżeli urządzenia takowe wykonane zostaną pod specyalnym sterem zakładu. Przypominamy zatém publiczności raz jeszcze postanowienia wyżéj wspomnione z zagrożeniem:

że w każdym przypadku, w którym urządzenia prywatne dokonane zostaną bez pośrednictwa zakładu, ten odmówi gazu do oświetlania i odmówi korzyści co do kosztów za rury odnożne.

Nadmieniamy przytém, że teraźniejsze stosunki zakładu, a mianowie korzystne zakupienia materyału i zamówienia rzemieślników dozwalają mu zniżyć koszta za urządzenia prywatne, w regulaminie ustanowione.

Poznań, dnia 20. Lipca 1856.

Zakład gazu.

Z polecenia Dyrekcyi Prowincyalnéj Ziemstwa w Poznaniu ma być wełna z dóbr Łukowa i Szymankowa ptu. Obornickiego przez licytacyą najwięcéj dającemu za gotówkę sprzedaną. W tym celu wyznaczyłem termin w Uchorowie na dzień 30. Lipca r. b. przed południem, na który chęć kupna mających niniejszém zapraszam.

Dąbrówka, dnia 19. Lipca 1856.

Radzca Ziemstwa W. Łakomicki.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 22. Lipca 1856.	Sto pa pCt	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	101	—
dito z roku 1850.	$4\frac{1}{2}$	—	102
dito z roku 1852.	$4\frac{1}{2}$	—	102
dito z roku 1853.	4	—	$97\frac{1}{2}$
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	102
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{4}$	—
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{3}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
dito dito	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{3}{4}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	—
dito Prus Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{4}$	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	$99\frac{1}{2}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{8}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$87\frac{3}{4}$	—
dito Prus zachodnich	$3\frac{1}{2}$	$85\frac{3}{4}$	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	93
Louisdory	—	—	$110\frac{3}{8}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	$94\frac{3}{4}$

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 23. Lipca 1856 r.	od tal.	sgr	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	4	10	—	4	25	—
Pszenicy średniéj	3	10	—	3	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	3	10	—	3	17	6
Żyta nowego	2	2	2	2	15	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	20	—	2	—	—
Rzep zimowy	4	10	—	4	15	—
Rzepik zimowy	4	5	—	4	12	6
Ziemniaków, szefel	—	20	—	—	25	—
Masła, garniec	2	5	—	2	10	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	20	—	—	22	6
Słomy, kopa po 1200 funt	8	—	—	9	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral. dnia 22. Lipca	34	—	—	34	15	—
dnia 23 »						